

Tadeusz Ciecierski

*Garetha Evansa modalny argument przeciwko referencyjnemu charakterowi deskrypcji\**

Abstract: 'Gareth Evans' Argument against the Referential Status of Definite Descriptions'.

In his posthumously published book *The Varieties of Reference* Gareth Evans presented an argument for the Russellian claim that definite descriptions, unlike proper names and indexicals, are non-referring expressions that should be interpreted as quantifiers. Roughly speaking the argumentation consists in showing that taking definite descriptions as referring expressions, though formally possible, results in unnecessary complications for semantics of all singular terms. The paper is devoted to the analysis of Evans' argument. In its first part I provide a detailed description of Evans' reasoning. The second part of the paper concerns various objections that could be raised against the argument and its conclusion. First of all, I deny the claim that the power of the argument is limited to modal languages and modal contexts. Second of all, I address the problem of interpreting complex singular terms (i.e. singular terms containing functional symbols) in formalized languages by defending the thesis that they also should be analyzed as non-referring expressions (in this context I owe a lot to Max Cresswell's analyses presented in his 1975 paper 'Identity and Intensional Objects'). Finally, I discuss the relations between Evans' claim and the well-known distinction between referential and attributive uses of definite descriptions. The paper had its continuation in the subsequent discussion with Andrzej Biłat and Mieszko Tałasiewicz. During the discussion other problems were raised and discussed, e.g. the question about the relation between notions of *semantic category* and *syntactic category*.

Prowadząc dociekania nad semiotycznymi właściwościami języka, interesujemy się przede wszystkim tym, jakie funkcje semiotyczne przysługują danej klasie wyrażen (oraz jaka jest natura tych funkcji). Niektóre z takich funkcji cechują się tym, że przysługują wyrażeniom więcej niż jednej kategorii gramatycznej, inne tym, że ograniczają się do tylko jednej kategorii. Oto przykładowo *uznajemy* tylko zdania, natomiast zarówno zdania, jak i nazwy (nieindywidualne) coś *znaczą*. Pierwszy typ właściwości wyrażen semiotycznych możemy określić mianem „transsemiotycznych”, drugi – „intrasemiotycznych”.

Niektóre własności wyrażen trudno jest z całą stanowczością zaliczyć do jednego ze wspomnianych typów. Przykładem może być tu funkcja oznaczania, która zdaniem niektórych przysługuje tylko predykatom, zdaniem innych – predykatom oraz nazwom o intencji

---

\* The source of publication: *Garetha Evansa argument przeciwko referencyjnemu charakterowi deskrypcji/Gareth Evans' Argument against the Referential Status of Definite Descriptions*, [in:] *Biblioteka Myśli Semiotycznej*, vol. 51: *Deskrypcje i prawda (Descriptions and Truth)*, Jerzy Pelc (ed.); Warszawa 2010, 93-108.

jednostkowej, a według niektórych – również zdaniom. Jeśli nie traktujemy kwestii tego typu jako zagadnień czysto terminologicznych, możemy zastanawiać się nad argumentami, które wspierać będą tezę o transemiotycznym lub intrasemiotycznym charakterze określonej właściwości semiotycznej.

Jedną z takich trudnych do rozstrzygnięcia kwestii dotyczy semantycznej funkcji referencji oraz klasy wyrażeń określanych mianem deskrypcji określonych (które występują powszechnie w językach naturalnych, mogą też zostać wprowadzone do języków sformalizowanych, np. do języka matematyki). Poniżej omówię argument, który przemawia na rzecz tezy, że deskrypcje określone nie mają funkcji referencji, oraz że w związku z tym nie należą do tej samej kategorii semantycznej, co nazwy własne oraz nazwy okazjonalne. Argument, o którym mowa, został sformułowany przez Garetha Evansa i ukazał się w opublikowanej pośmiertnie (niestety niedokończonej) książce, którą redaktorzy zatytułowali *The Varieties of Reference* (Evans [1982], argument przedstawiony jest na stronach 51-60).

### **Argument Evansa<sup>1</sup>**

Intuicyjny pogląd na naturę deskrypcji określonych zalicza te wyrażenia do klasy nazw i określa, że są one nazwami generalnymi o intencji jednostkowej [a zatem: (i) w intencji kompetentnego użytkownika języka odnoszą się do dokładnie jednego przedmiotu; (ii) robią to poprzez przypisanie temu przedmiotowi pewnych cech – cech składających się na treść opisową deskrypcji]. W tym sensie deskrypcjami określonymi są następujące wyrażenia<sup>2</sup>: „autor *Paradoksów nieskończoności*”, „człowiek, który odkrył prawa ruchu planet”, „najniższa kobieta w Malezji”, „(Des x)(2<sup>x</sup> = 8)”. Pierwsze trzy należą do klasy poprawnie zbudowanych wyrażeń języka polskiego, czwarte do wzbogaconego o operator deskrypcji języka arytmetyki. Zgodnie z intuicyjnym poglądem dwa pierwsze wyrażenia są odpowiednio nazwami Bernarda Bolzana i Johannesesa Keplera, trzecie nazywa jakąś mieszkankę Malezji (bliżej nam nieznaną), czwarte – liczbę naturalną 3. Na gruncie tego intuicyjnego poglądu można zatem powiedzieć, że każde z

---

<sup>1</sup> Czytelnicy wcześniejszych wersji tego tekstu zwrócili mi uwagę, że niejasne jest, gdzie znajdują się analizy samego Evansa, a gdzie autorskie ich przedstawienie. Wyjaśniam, że poniższe przykłady i ich analizy pochodzą ode mnie.

<sup>2</sup> Za Carnapem będziemy zamiast jota-operatora używać symbolu „Des”.

tych wyrażen *odnosi się* do wspomnianych przedmiotów, oraz że wyrażenia te pełnią funkcję referencyjną.

Temu intuicyjnemu pogładowi przeciwstawić można stanowisko, które jako pierwszy sformułował Russell. Zgodnie z nim deskrypcje określone są tylko pozornie wyrażeniami mającymi funkcję referencji. W rzeczywistości są wyrażeniami niesamodzielnymi, które rozpatrywać trzeba zawsze w kontekście zdania, a których można się pozbyć, jeśli zastosuje się jakąś metodę eliminacji kontekstowej. Metodą tą może być (choć nie musi) znany sposób parafrazy zaproponowany przez Russella.

Teorie deskrypcji zazwyczaj przybierały jedną z tych dwóch postaci – opowiadały się albo po stronie pogładowu intuicyjnego, albo po stronie stanowiska eliminatywistycznego. Gdy np. w latach czterdziestych Carnap omawiał różne podejścia do zagadnienia deskrypcji, przeciwstawiał podejście Russella dwóm sposobom traktowania deskrypcji przez Fregego<sup>3</sup>. Sam Carnap opowiadał się we wspomnianej pracy za podejściem Fregego – nie motywował jednak swojego wyboru względami teoretycznymi, ale praktycznymi. Podejście intuicyjne przemawiało do niego swoją prostotą. Jednocześnie w innych pracach z tego okresu przyjmował podejście Russella<sup>4</sup>. W ostatnim czasie bardzo interesującą próbę analizy stanowiska intuicyjnego podjęła się na gruncie polskim Justyna Grudzińska (Grudzińska [2007]).

Powstaje naturalnie pytanie: jakie racje przemawiają na rzecz pogładowu intuicyjnego, a jakie na rzecz stanowiska eliminatywistycznego. W dyskusji nad tym zagadnieniem rozważyć możemy następujące rozumowanie.

Niektóre wyrażenia językowe są wzorcem wyrażen mających funkcję referencji – jak wspominaliśmy są to nazwy własne oraz nazwy okazjonalne (użyte w pewnych okolicznościach). Przez *relację referencji* rozumiemy tu relację, której wkład w analizę warunków prawdziwości zdań atomowych oddać można w formule o postaci:

(W) Zdanie zbudowane z predykatu  $k$ -argumentowego  $\lceil P \rceil$  oraz nazw  $\lceil n_1 \rceil \dots \lceil n_k \rceil$  jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy  $\langle \text{odniesienie} \lceil n_1 \rceil \dots \text{odniesienie} \lceil n_k \rceil \rangle$  spełnia predykat  $\lceil P \rceil$ .

---

<sup>3</sup> Carnap [1964], s. 32-39. Carnap omawiał także bardzo szczególne stanowisko Bernaysa i Hilberta, które jednak ze względu na jego specyfikę możemy tu pominąć.

<sup>4</sup> Carnap [1958], s. 142-146.

(warunek ten potraktować można jak kontekstową definicję relacji referencji).

Rozważmy teraz następujące trzy zdania:

[1] Tony Blair jest śpiewaczką operową.

[2] (Ja) jestem śpiewaczką operową.. [Wygłoszone przez Tony'ego Blaira].

[3] Premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku jest śpiewaczką operową.

Jeśli założymy, że wyrażenia stanowiące podmiot tych zdań mają należeć do wyrażeń wyposażonych w funkcję referencji, zdaniom tym odpowiadać będą następujące warunki prawdziwości:

[1]' Zdanie zbudowane z predykatu [jest śpiewaczką operową] oraz nazwy [Tony Blair] jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy odniesienie [Tony Blair] spełnia predykat [jest śpiewaczką operową].

[2]' Zdanie zbudowane z predykatu [jest śpiewaczką operową] oraz nazwy [ja] (*wygłoszonej przez Tony'ego Blaira*) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy odniesienie [ja] (*wygłoszone przez Tony'ego Blaira*) spełnia predykat [jest śpiewaczką operową].

[3]' Zdanie zbudowane z predykatu [jest śpiewaczką operową] oraz nazwy [premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku] jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy odniesienie [premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku] spełnia predykat [jest śpiewaczką operową].

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystkie powyższe sformułowania dobrze pokazują warunki prawdziwości zdań [1]-[3], i że w związku z tym adekwatnie przedstawiają wkład

podmiotów w warunki prawdziwości tychże (a zatem przemawiają na rzecz uznania deskrypcji za wyrażenia referencyjne).

Rozpatrzmy jednak sytuację, w której rozważamy nie zdania [1], [2] i [3], lecz ich modalne odpowiedniki:

[4] Tony Blair mógłby być śpiewaczką operową..

[5] (Ja) mógłbym być śpiewaczką operową.. [*Wygłoszone przez Tony'ego Blaira*].

[6] Premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku mógłby być śpiewaczką operową.

Zgodnie ze standardową semantyką modalną, aby interpretować takie zdania musimy zarówno prawdziwość, jak i spełnianie relatywizować do świata możliwego. Nasza klauzula (W) przybiera po tej drobnej zmianie postać następującą:

(W)' Zdanie zbudowane z predykatu  $k$ -argumentowego  $\lceil P \rceil$  oraz nazw  $\lceil n_1 \rceil \dots \lceil n_k \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $\langle \text{odniesienie } \lceil n_1 \rceil \dots \text{ odniesienie } \lceil n_k \rceil \rangle$  spełnia w świecie możliwym  $w$  predykat  $\lceil P \rceil$ .

Ponadto przy interpretacji zdań modalnych potrzebujemy warunku interpretacji zdań modalnych. Warunek taki ma postać następującą:

(M) Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil \text{jest możliwe, że} \rceil$  oraz zdania  $\lceil Z \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że: (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii)  $\lceil Z \rceil$  jest prawdziwe w  $v$ .

Po zastosowaniu (M) do zdań [4], [5], [6] otrzymamy następujące opisy warunków prawdziwości tych zdań:

[4]' Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil \text{jest możliwe, że} \rceil$  oraz zdania  $\lceil \text{Tony Blair jest śpiewaczką operową} \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat

możliwy  $v$ , taki, że: (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii)  $\lceil$ Tony Blair jest śpiewaczką operową $\rceil$  jest prawdziwe w  $v$ .

[5]' Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil$ jest możliwe, że $\rceil$  oraz zdania  $\lceil$ Ja jestem śpiewaczką operową $\rceil$  (*wygłoszonego przez Tony'ego Blaira*) jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii)  $\lceil$ Ja jestem śpiewaczką operową $\rceil$  (*wygłoszonego przez Tony'ego Blaira*) jest prawdziwe w  $v$ .

[6]' Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil$ jest możliwe, że $\rceil$  oraz zdania  $\lceil$ premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku jest śpiewaczką operową $\rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że: (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii)  $\lceil$ premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku jest śpiewaczką operową $\rceil$  jest prawdziwe w  $v$ .

Warunek (ii) możemy oczywiście rozpisać zgodnie z (W)':

[4]'(ii) odniesienie  $\lceil$ Tony Blair $\rceil$  spełnia w świecie możliwym  $v$  predykat  $\lceil$ jest śpiewaczką operową $\rceil$ .

[5]'(ii) odniesienie  $\lceil$ ja $\rceil$  (*wygłoszonego przez Tony'ego Blaira*) spełnia w świecie możliwym  $v$  predykat  $\lceil$ jest śpiewaczką operową $\rceil$ .

[6]'(ii) odniesienie  $\lceil$ premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku $\rceil$  spełnia w świecie możliwym  $v$  predykat  $\lceil$ jest śpiewaczką operową $\rceil$ .

Zauważmy teraz, że o ile warunki [4]' i [5]' nie wydają się problematyczne, o tyle warunek [6]' zakłada tylko jedną z możliwych interpretacji zdania [6] – taką, w której mowa jest o tym, że Tony Blair (premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku w świecie rzeczywistym) jest śpiewaczką operową w świecie  $v$  (można nazwać tę interpretację „odczytaniem *de re*”). W drugim możliwym odczytaniu (które nazwać możemy „odczytaniem *de dicto*”) rozważamy sytuację, w której premier Wielkiej Brytanii w roku 2004 w świecie  $v$  jest śpiewaczką operową..

Warunek (W)' możemy zmodyfikować w taki sposób, aby otrzymać drugie z odczytań. Aby było to możliwe, musimy – poza prawdziwością oraz spełnianiem – relatywizować do świata możliwego także funkcję referencji.

(W)'' Zdanie zbudowane z predykatu  $k$ -argumentowego  $\lceil P \rceil$  oraz nazw  $\lceil n_1 \rceil \dots \lceil n_k \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $\langle \text{odniesienie-w-świecie-w} \lceil n_1 \rceil \dots \text{odniesienie-w-świecie-w} \lceil n_k \rceil \rangle$  spełnia w świecie możliwym  $w$  predykat  $\lceil P \rceil$ .

Interpretacja *de re* ma wówczas postać:

[6]'' Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil \text{jest możliwe, że} \rceil$  oraz zdania  $\lceil \text{premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku jest śpiewaczką operową} \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii) odniesienie-w-świecie-w  $\lceil \text{premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku} \rceil$  spełnia w świecie możliwym  $v$  predykat  $\lceil \text{jest śpiewaczką operową} \rceil$ .

Natomiast interpretacja *de dicto* przybiera postać:

[6]''' Zdanie zbudowane z wyrażenia  $\lceil \text{jest możliwe, że} \rceil$  oraz zdania  $\lceil \text{premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku jest śpiewaczką operową} \rceil$  jest prawdziwe w świecie możliwym  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii) odniesienie-w-świecie- $v$   $\lceil \text{premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku} \rceil$  spełnia w świecie możliwym  $v$  predykat  $\lceil \text{jest śpiewaczką operową} \rceil$ .

Pozornie uporaliśmy się z tym problemem.. Tak jednak nie jest. Jeśli bowiem zaczynamy relatywizować relację referencji do świata możliwego, to musimy ją relatywizować nie tylko w wypadkach, takich jak [3] i [6], lecz także w sytuacjach takich jak [1] i [4] oraz [2] i [5]. To jednak jest niepotrzebne: ani nazwy własne, ani nazwy okazjonalne nie generują w kontekstach modalnych żadnych wieloznaczności. Nie potrzebujemy w ich wypadku relatywizować relacji referencji. Co więcej: warunki prawdziwości, które można byłoby opisać w ich wypadku,

używając odczytania *de dicto*, są z całą pewnością nieadekwatne<sup>5</sup>. Krótko mówiąc: to, że wyrażenia dwóch typów pełniące taką samą funkcję składniową różnią się tym, że umieszczenie ich w tym samym kontekście w jednym wypadku umożliwia dwa odczytania, a w drugim – tylko jedno, przemawia za tym, aby nie uznawać tych wyrażeń za należące do tej samej kategorii semantycznej.

Evans podsumowuje ten prosty argument w sposób następujący:

„Jeśli zaliczymy zatem deskrypcje do klasy wyrażeń referencyjnych, jesteśmy zmuszeni do opisu zachowania wszystkich elementów tej kategorii w terminach relacji ‘Odnosi-się-do<sub>w,t,π</sub> (t, x)’ [*nasza niezrelatywizowana relacja referencji – przyp. TC*], a nie w terminach prostej relacji ‘Odnosi-się-do (t, x)’ [*nasza zrelatywizowana relacja referencji – przyp. TC*], która – jeśli przyjmiemy stanowisko przeciwne – jest całkowicie wystarczająca. Nie jest to rozstrzygający argument przeciwko uważaniu deskrypcji za wyrażenia referencyjne, ale silnie przemawiający na rzecz tego, że kategoria, która byłaby wynikiem zaliczenia deskrypcji w poczet wyrażeń referencyjnych, może nie odpowiadać żadnemu semantycznemu rodzajowi naturalnemu”.. (Evans [1982], s. 56-57)

Jak wynika z zacytowanego fragmentu, celem argumentu nie jest pokazanie, że nie sposób zbudować teorii wyrażeń deskrypcyjnych jako wyrażeń referencyjnych (takie formalne teorie były budowane już w latach sześćdziesiątych, m.in. przez Stalnakera i Thomasona – zob. Stalnaker, Thomason [1968]), ale raczej uświadomienie, że zbudowanie takiej teorii nie będzie faktycznie świadczyć o funkcjonowaniu deskrypcji w języku naturalnym (a być może także w języku nauki). Można powiedzieć, że tak zbudowana teoria przypominałaby koncepcje, które traktują czas gramatyczny w sposób ekstensjonalny – tzn. uznają, że na przykład w kontekście operatora czasu przeszłego zdania równoważne są podstawialne *salva veritate*. Teoria taka na pewno nie byłaby teorią czasów gramatycznych.

Dodajmy na koniec, że Evans podejmuje próbę wzmocnienia swojego argumentu przez wskazanie na to, że podejście alternatywne nie jest źródłem podobnych problemów. Nie trudno chyba odkryć przyczynę tej sytuacji: jeśli deskrypcje są kwantyfikatorami, ich semantyka opiera się na pojęciu spełniania, które oczywiście jest relatywizowane do świata możliwego. Ogólnie rzecz biorąc, zdanie deskrypcyjne można interpretować w sposób następujący:

---

<sup>5</sup> Najlepiej widać to w wypadku nazw okazjonalnych – szczegółowe uzasadnienie tej tezy można znaleźć w klasycznej pracy Kaplana [1989], na str. 498-500 oraz 512-520.



$\lceil Q[(\text{Des } x)(P(x))] \rceil$  jest prawdziwe w świecie  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy żaden przedmiot nie spełnia w świecie  $w$  predykatu  $\lceil P - Q \rceil$  oraz dokładnie jeden przedmiot spełnia w świecie  $w$  predykat  $\lceil P \rceil$ .

Zdanie modalne w odczytaniu *de dicto* otrzymuje następującą interpretację:

Zdanie zbudowane z  $\lceil$ jest możliwe, że $\rceil$  oraz zdania  $\lceil Q[(\text{Des } x)(P(x))] \rceil$  jest prawdziwe w świecie  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii) dokładnie jeden przedmiot spełnia w świecie  $v$  predykat  $\lceil P \rceil$  oraz żaden przedmiot nie spełnia w świecie  $v$  predykatu  $\lceil P - Q \rceil$ .

...a w odczytaniu *de re* następującą:

Zdanie zbudowane z  $\lceil$ jest możliwe, że $\rceil$  oraz zdania  $\lceil Q[(\text{Des } x)(P(x))] \rceil$  jest prawdziwe w świecie  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje świat możliwy  $v$ , taki, że (i)  $v$  jest dostępny z  $w$ ; (ii) dokładnie jeden przedmiot spełnia w świecie  $w$  predykat  $\lceil P \rceil$  (nazwijmy go  $a$ ) oraz żaden przedmiot nie spełnia w świecie  $v$  predykatu  $\lceil \lambda x (x = a) - Q \rceil$ .<sup>6</sup>

## Problemy<sup>7</sup>

Osoba, która uzna, że argument Evansa silnie przemawia na rzecz tezy o niereferencyjnym charakterze deskrypcji, powinna zmierzyć się z przynajmniej trzema problemami lub zarzutami.

*Konteksty modalne są specyficzne.*

---

<sup>6</sup> W wypadku, gdy dopuszczamy sytuację, w której uniwersum dyskursu zmienia się wraz ze zmianą świata możliwego, definicję tę trzeba zmodyfikować (w innym wypadku, gdyby przedmiot  $a$  nie istniał w takim świecie, a spełniony byłby warunek jedności, zdanie byłoby prawdziwe).

<sup>7</sup> Niektóre z podniesionych poniżej problemów zostały sformułowane w trakcie dyskusji na seminarium Polskiego Towarzystwa Semiotycznego 25 kwietnia 2008, kiedy autor tych słów miał okazję wygłaszać odczyt na temat atrybutywnego i referencyjnego użycia deskrypcji określonych. Ich autorami byli prof. Andrzej Biłat i dr Mieszko Tałasiewicz.

Po pierwsze, można uznać, że konteksty modalne są tak specyficzne, że zachowanie się wyrażenia w ich zasięgu nie może (nie powinno?) być traktowane jako istotne dla rozważań nad semantycznymi właściwościami wyrażen.. Zarzut ten nie jest nazbyt jasny, jednak nawet na takim poziomie ogólności można zwrócić uwagę na kwestię następującą.

Argument Evansa można zrekonstruować w taki sposób, że nie będziemy posługiwać się w tej rekonstrukcji terminami modalnymi *sensu stricto*. Załóżmy bowiem, że zamiast zdania [6]<sup>8</sup> rozpatrujemy zdanie:

[7] Najniższa kobieta w Malezji była śpiewaczką operową..

(*resp.* Było tak, że najniższa kobieta w Malezji jest śpiewaczką operową).

Zakładając, że w warunku (W)' relatywizację do świata możliwego zastąpimy przez relatywizację do momentu czasowego, oraz że warunek prawdziwości dla zdań w czasie przeszłym jest następujący:

(P) Zdanie zbudowane z wyrażenia 「było tak, że」 oraz zdania 「Z」 jest prawdziwe w chwili  $t$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje chwila  $t'$  taka, że: (i)  $t'$  jest wcześniejsza od  $t$ ; (ii) 「Z」 jest prawdziwe w  $t'$ .

opis warunków prawdziwości zdania [7] wyglądałby następująco:

[7]' Zdanie zbudowane z wyrażenia 「było tak, że」 oraz zdania 「Najniższa kobieta w Malezji jest śpiewaczką operową」 jest prawdziwe w chwili  $t$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje chwila  $t'$  taka, że: (i)  $t'$  jest wcześniejsza od  $t$ ; (ii) odniesienie 「najniższa kobieta w Malezji」 spełnia w chwili  $t'$  predykat 「jest śpiewaczką operową」.

Odczytanie to odpowiada następującej interpretacji zdania [7]: chodzi nam o kobietę, która *jest* odniesieniem deskrypcji 「najniższa kobieta w Malezji」 oraz o jej przeszłość sceniczną. Jeśli

---

<sup>8</sup> Tutaj musimy być ostrożni w doborze deskrypcji, aby nie zawrzeć w niej *explicite* lub *implicite* odniesienia do czasu – w takiej sytuacji wieloznaczność przestaje być widoczna. Sytuacja taka przypominałaby wypadek, w którym w deskrypcji „premier Wielkiej Brytanii w roku 2004” zawarlibyśmy informację o świecie możliwym. W takim wypadku odczytanie *de re* oraz odczytanie *de dicto* są logicznie równoważne.

uznamy, że tą kobietą jest malezyjska modelka i aktorka Raja Farah – zdanie [7] mówi o przeszłości scenicznej Rai Farah.

Ale zdanie [7] ma także drugą interpretację: można nam chodzić o najniższą kobietę w Malezji w pewnej chwili poprzedzającej moment nadania zdania [7] oraz o jej sceniczny status w tej chwili w przeszłości. Przy tej interpretacji do prawdziwości tego zdania wystarcza, by jakaś kobieta była w pewnej przeszłej chwili najniższą kobietą w Malezji oraz była wówczas także śpiewaczką operową.. I podobnie jak w wypadku zdania [6] – aby zapisać tę interpretację, musimy wprowadzić czasową relatywizację relacji referencji. Odczytania *de re* i *de dicto* otrzymają wtedy postać:

[7]'' Zdanie zbudowane z wyrażenia [było tak, że] oraz zdania [Najniższa kobieta w Malezji jest śpiewaczką operową] jest prawdziwe w chwili  $t$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje chwila  $t'$ , taka, że: (i)  $t'$  jest wcześniejsza od  $t$ ; (ii) odniesienie-w-chwili- $t'$  [najniższa kobieta w Malezji] spełnia w chwili  $t'$  predykat [jest śpiewaczką operową].

[7]''' Zdanie zbudowane z wyrażenia [było tak, że] oraz zdania [Najniższa kobieta w Malezji jest śpiewaczką operową] jest prawdziwe w chwili  $t$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje chwila  $t'$ , taka, że: (i)  $t'$  jest wcześniejsza od  $t$ ; (ii) odniesienie-w-chwili- $t'$  [najniższa kobieta w Malezji] spełnia w chwili  $t'$  predykat [jest śpiewaczką operową].

Także w tym wypadku, wprowadzając relatywizację relacji odniesienia do chwili czasowej, niepotrzebnie komplikujemy semantykę nazw własnych i okazjonalnych<sup>9</sup>.. Problematyczność tego podejścia jest tu widoczna nawet wyraźniej, gdyż relatywizując relację referencji do chwili czasowej, stajemy przed całą klasą dziwaczych (pseudo-?) problemów: do czego odnosi się nazwa „Aleksander Wielki” w jednej z chwil roku 2050 p.n.e.?; jaka jest relacja między referencją a istnieniem (w pewnej chwili)?; czy nazwa „Aleksander Wielki” odnosi się w danej chwili  $t$  do przekroju czasowego Aleksandra Wielkiego w tej chwili, czy może raczej do sumy wszystkich takich przekrojów?

---

<sup>9</sup> Interpretacja nazw okazjonalnych wymaga co prawda relatywizacji do kontekstu pragmatycznego (oraz czasu nadania wypowiedzi jako elementu kontekstu pragmatycznego), ale kontekst pragmatyczny składa się tu na okoliczności wygłoszenia zdania, a nie na okoliczności oceniania jego wartości logicznej.

### *A co z wyrażeniami funkcyjnymi?*

Jak wiadomo, zarówno w językach sformalizowanych, jak i w języku naturalnym mogą występować symbole funkcyjne oraz wyrażenia nazwowe zbudowane za ich pomocą. Powstaje naturalnie pytanie, czy te ostatnie należy uznać za wyrażenie referencyjne. Sądzę, że nie powinniśmy tego robić. Uważam ponadto, że eliminacja wyrażen nazwowych zawierających symbole funkcyjne na rzecz deskrypcji określonych (oraz potraktowanie tych ostatnich niereferencyjnie) jest pod każdym względem korzystna filozoficznie.

Dla wygody podzielmy sobie klasę termów stałych (tj. takich, które nie zawierają zmiennych wolnych) na dwie klasy: *termów zwykłych* oraz *termów funkcyjnych*. „Termem funkcyjnym” nazwiemy taki term stały, który zawiera wyrażenia funkcyjne, „termem zwykłym” nazwiemy term stały, który nie zawiera wyrażen funkcyjnych. W takiej sytuacji klasa termów zwykłych pokrywa się z klasą stałych indywiduowych<sup>10</sup>. Jeśli założymy, że każdy symbol funkcyjny reprezentuje funkcję totalną, możemy każdy term funkcyjny zastąpić opisem jednostkowym. Widać to w trzech następujących prostych przykładach:

„(Des x)(x = 2 + 3)” zamiast „2 + 3”

„(Des x)(x = ojciec(Aleksander Wielki))” zamiast „ojciec (Aleksander Wielki)”

„(Des x)(x = ojciec(Aleksander Wielki))” zamiast „stolica (Włoch)”

W następnym kroku – aby pozbyć się symboli funkcyjnych, które cały czas występują w parafrazach – wprowadzamy zamiast kontekstów „=2 + 3”, „=ojciec(Aleksander Wielki)”, „=stolica(Włoch)” *predykaty*, które wyrażają relację między x a odpowiednimi argumentami funkcji. Otrzymujemy w ten sposób następujące deskrypcje określone:

[d1] (Des x)(Sum(x,2,3))

[d2] (Des x)(x jest ojcem Aleksandra Wielkiego)

[d3] (Des x)(x jest stolicą Włoch)

---

<sup>10</sup> Nie traktujemy tu stałych indywiduowych jako funkcji zeroargumentowych (czyli takich, które mają jedynie przeciwdziedzinę). Takie podejście, choć przemawia za nim dążenie do prostoty i uniformizmu, nie ma głębszych motywacji teoretycznych.

Jeśli pozostajemy na gruncie poglądu niereferencyjnego, deskrypcje [d1]-[d3] traktujemy w każdym kontekście, jak kwantyfikatory. Podejście to ma następującą zaletę. Niektóre wyrażenia funkcyjne mają tę właściwość, że w różnych światach możliwych opisują różne przedmioty. Tak sprawy się mają z [d3] (fakt, że Rzym jest stolicą Włoch, jest przygodny) oraz z [d2] (jeśli nie uznamy, wbrew Kripkemu, pochodzenia od określonej osoby za cechę esencjalną). Zdania zawierające takie wyrażenia powinny różnić się od siebie w zależności od tego, czy odczytamy je *de re* czy *de dicto*. Fakt ten jest jednak niezgodny ze standardową interpretacją termów w modalnej logice predykatów. Termy traktuje się tam bowiem jako wyrażenia, które n-tką uporządkowanym przedmiotów z uniwersum dyskursu przyporządkowują przedmioty z uniwersum dyskursu (bez relatywizacji do świata możliwego). Jeśli uważamy zatem termy funkcyjne za wyrażenia referencyjne, musimy uznać, że wyrażenia takie jak „ojciec Aleksandra” lub „stolica Włoch” nie są termami (bo powinny przyporządkowywać różnym światom możliwym różne przedmioty).

Aby poradzić sobie z tym problemem (zachowując referencyjny charakter wspomnianych termów funkcyjnych), trzeba powiedzieć, co następuje: interpretacja termu musi zawierać ukryte odniesienie do świata możliwego i każdej parze złożonej z termu oraz świata możliwego ma przyporządkowywać element uniwersum dyskursu. Podejście to (zastosowane pierwszy raz przez Carnapa) wprowadza do semantyki tzw. *pojęcia indywidualowe*, czyli funkcje ze zbioru światów możliwych w zbiór indywiduów. Ponieważ termy funkcyjne mogą być podstawiane za zmienne wolne – te ostatnie również zamiast wartości ze zbioru indywiduów zaczynają przebiegać zbiór pojęć indywidualowych<sup>11</sup>.

Z podejściem wprowadzającym kategorię pojęć indywidualowych wiążą się jednak przynajmniej dwie trudności. Po pierwsze, wieloznaczności, takie jak [6], zaczynamy przy podejściu referencyjnym tłumaczyć jako wieloznaczności leksykalne, a nie strukturalne (składniowe). Mówimy po prostu, że wyrażenia, takie jak „ojciec Aleksandra”, „stolica Włoch” oraz „premier Wielkiej Brytanii w 2004 roku” (to nie jest naturalnie term funkcyjny, ale deskrypcja, która na gruncie podejścia w kategoriach pojęć indywidualowych odnosi się do pojęcia indywidualowego) są dwuznaczne. W jednym wypadku (odczytania *de dicto*) odnoszą się do

---

<sup>11</sup> Tę konsekwencję w swoich krytykach modalności za szczególnie szokującą uznawał Quine – zob. list dołączony przez Carnapa do *Meaning and Necessity* (Carnap [1964] s. 196-197) oraz późniejsze komentarze Quine’a w tej sprawie (Quine [1999] s. 229, przypis 10).

zmiennego pojęcia indywidualnego, w innym do stałego pojęcia indywidualnego (odczytanie *de re*). Jest to dziwaczna konsekwencja, która przypomina powiedzenie, że np. zdanie „Wraz z psem odkopałem teściową” nie jest strukturalnie wieloznaczne, ponieważ wyraz „wraz” ma dwa słownikowe znaczenia, które ujawniają się w zależności od tego, czy występuje on jako składnik pierwszego czy drugiego argumentu czasownika „odkopać”. Po drugie, w analizę w terminologii pojęć indywidualnych uderza następujący argument autorstwa Cresswella (Cresswell [1975] s. 50-53)<sup>12</sup>.

Wprowadźmy do języka operator modalny  $\lceil O \rceil$ , który znaczy tyle, co „w sąsiednim świecie możliwym”. Zdaniom, w których występuje ten operator, odpowiadać będzie następujący warunek prawdziwości:

$\lceil Op \rceil$  jest prawdziwe w świecie  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$  jest prawdziwe w pewnym świecie możliwym, różnym od  $w$ <sup>13</sup>.

Rozważmy teraz model, w którym mamy tylko dwa światy możliwe. Jak można pokazać, w tym modelu formuła:

$$OOp \Leftrightarrow p$$

jest zawsze prawdziwa. Rozważmy teraz następujące zdanie języka polskiego:

[8] Jest tak, że w sąsiednim świecie możliwym najwyższy budynek w Warszawie jest w sąsiednim świecie możliwym najwyższym budynkiem w Warszawie.

oraz załóżmy, że w świecie możliwym  $w$  oraz w świecie możliwym  $w'$  naszego modelu jest tak, że tylko indywidualium  $u_1$  należy do ekstensji predykatu „najwyższy budynek w Warszawie” w świecie  $w$  oraz że tylko indywidualium  $u_2$  (różne od  $u_1$ ) należy do ekstensji tego predykatu w świecie  $w'$ .

---

<sup>12</sup> Argument oraz zawarte w przywołanej pracy rozważania Cresswella stanowią istotne wzmocnienie wyводу Evnasa – być może bardziej adekwatnie byłoby mówienie tu o „argumencie Cresswella-Evansa”.

<sup>13</sup> W wypadku, w którym relacja dostępności zachodzi między dwoma dowolnymi światami, ale nie zachodzi między żadnym światem a nim samym, operator  $\lceil O \rceil$  odpowiada możliwości.

Na gruncie interpretacji kwantyfikatorskiej (w wersji Russella) zdanie [8] ma w jednym z odczytań następującą formę logiczną:

[8]'  $O\exists x (\forall y (y \text{ jest najwyższym budynkiem w Warszawie} \Leftrightarrow x = y) \wedge O(x \text{ jest najwyższym budynkiem w Warszawie}))$

[8]' nie jest równoważne w naszym modelu zdaniu:

[9]  $\exists x(\forall y (y \text{ jest najwyższym budynkiem w Warszawie} \Leftrightarrow x = y) \wedge (x \text{ jest najwyższym budynkiem w Warszawie}))$

Jest tak, ponieważ [9] jest z całą pewnością prawdziwe – zarówno w  $w$ , jak i w  $w'$  jedyny przedmiot będący najwyższym budynkiem w Warszawie jest najwyższym budynkiem w Warszawie. Jednocześnie [8]' jest fałszywe, ponieważ jedyny przedmiot, który jest najwyższym budynkiem w Warszawie w danym świecie, nie jest najwyższym budynkiem w Warszawie w sąsiednim świecie możliwym. Używając terminologii pojęć indywidualnych, nie jesteśmy w stanie otrzymać odczytania odpowiadającego [8]', ponieważ bez względu na to, jakiego przyporządkowania pojęć indywidualnych dokonamy, zachodzić będzie następująca równoważność ( $W$  niech wyraża tu własność „bycia najwyższym budynkiem w Warszawie”):

$OO[W(\text{Des } x)(W(x))] \Leftrightarrow W(x)$

W terminologii pojęć indywidualnych nie możemy zatem oddać adekwatnie odczytania [8]'..

Bez problemu możemy to natomiast zrobić, jeśli przyjmiemy kwantyfikatorską interpretację deskrypcji.

### *Użycia referencyjne*

Jak wiadomo, w latach sześćdziesiątych Keith Donnellan rozróżnił wypadki atrybutywnego i referencyjnego użycia deskrypcji określonych. Kolejnym problemem, z którym zmierzyć się powinien zwolennik niereferencyjnego traktowania deskrypcji, jest pytanie, czy podejście

kwantyfikatorowe wyklucza możliwość referencyjnego ich *użycia*. Referencyjne użycie zwrotu opisowego różni się od odczytania *de re* tym, że w treści opisowej zawarte mogą być cechy, które faktycznie nie przysługują danemu przedmiotowi, a zdanie, w którym występuje deskrypcja, mimo to pozostaje wtedy prawdziwe. W wypadku odczytania *de re* dla prawdziwości zdania konieczne jest to, aby w świecie rzeczywistym domniemany desygnat miał cechy zawarte w treści opisowej deskrypcji. Zilustrujemy tę różnicę następującym przykładem.

Wyobraźmy sobie, że ktoś, płynąc statkiem po Missisipi, zwróci się do nas, mówiąc ‘Najdłuższa rzeka świata mogłaby być mniej zanieczyszczona’. Zgodnie z interpretacją atrybutywną *de re*<sup>14</sup> zdanie to stwierdza, że istnieje dokładnie jeden przedmiot, który jest najdłuższą rzeką świata, oraz że ten przedmiot mógłby być mniej zanieczyszczony, tzn. że w pewnym świecie możliwym jest on mniej zanieczyszczony niż w świecie rzeczywistym. Jak wiemy, najdłuższą rzeką świata jest Nil (lub Amazonka – jeśli mierzyć dorzecze), a zatem nasz hipotetyczny nadawca wypowiedzi mówi coś o Nilu i o tym, że Nil mógłby być mniej zanieczyszczony. Jeśli jednak nie mamy niezależnych powodów, by sadzić, że nasz rozmówca chciał mówić o Nilu, *nie zinterpretujemy* jego wypowiedzi w ten sposób. Stwierdzimy raczej, że mówi on coś o Missisipi – rzece, którą obecnie płyniemy. Jeśli tak właśnie jest – nasz rozmówca użył deskrypcji referencyjnie. W takim wypadku zdanie to wyraża sąd, że Missisipi mogłaby być mniej zanieczyszczona, niż jest w rzeczywistości, tzn. że w pewnym świecie możliwym jest ona mniej zanieczyszczony, niż jest w świecie rzeczywistym. W tym wypadku treść opisowa deskrypcji („bycie najdłuższą rzeką świata”) w ogóle nie wchodzi w skład sądu wyrażonego przez zdanie. Używając sformułowania zapożyczonego od Kapłana, możemy co najwyżej powiedzieć, że opisywanie pełni w tym wypadku funkcję wskazywania.

Czy teza o niereferencyjnym charakterze deskrypcji stoi w sprzeczności z tezą o możliwości ich referencyjnego użycia? Nie sądzę, aby tak było. Uważam, że sytuacja jest tu następująca. Jeśli w określonym języku występują nazwy deskryptywne, wówczas każda z nich może zostać użyta na dwa sposoby: jako wyrażenie wskazujące (przypomina wówczas złożone wyrażenia wskazujące, takie jak „ta dziewczyna”, „ten pies” itd.) albo nie jako wyrażenie wskazujące. W pierwszej sytuacji, tak jak wszelkie nazwy okazjonalne, deskrypcja ma oczywiście funkcję referencji. Wypadki takie można podzielić na zwykłe oraz dewiacyjne.

---

<sup>14</sup> Zdanie to użyte atrybutywnie i *de dicto* będzie wówczas wyrażało sąd, że istnieje świat możliwy, w którym najdłuższa rzeka (w tym świecie) jest mniej zanieczyszczona niż najdłuższa rzeka świata (w tym świecie). Jest to sprzeczność, która dobrze tłumaczy fakt, że odczytanie *de dicto* tego zdania jest niezwykłe.



Deskrypcja jest użyta referencyjnie i w sposób zwykły, gdy jej desygnat ma cechy występujące w treści opisowej. Jeśli desygnat cech takich nie posiada (tak było w przykładzie z rzeką Missisipi), wówczas deskrypcja jest użyta referencyjnie i dewiacyjnie. Z drugiej strony, deskrypcja jest użyta niewskazująco, gdy treść opisowa jest istotna dla warunków prawdziwości zdania, w którym występuje. W takim wypadku deskrypcja może w niektórych zdaniach zachowywać się dwuznacznie: może mieć odczytanie *de re* oraz może mieć odczytanie *de dicto*. Jak się wydaje, warunki prawdziwości zdań zawierających deskrypcje użyte wskazująco w sposób zwykły oraz zdań zawierających tę samą deskrypcję odczytanych atrybutywnie i *de re* zawsze się pokrywają, a różnica obu interpretacji uwidacznia się w użyciach dewiacyjnych.

Teza o niereferencyjnym charakterze deskrypcji dotyczy jedynie atrybutywnego użycia deskrypcji. Stwierdza, że użyte atrybutywnie deskrypcje nie mają funkcji referencji, oraz że powinno się je interpretować kwantyfikatorsko. Twierdzenie to w ogóle nie kłóci się z możliwością wskazującego użycia deskrypcji.

## **Podsumowanie**

Argument Evansa (a także poprzedzające go kilka lat rozważania Cresswella) przemawia silnie przeciwko pogładowi intuicyjnemu, który przypisuje deskrypcjom określonym funkcję referencji. Powyżej omówiliśmy pokrótce wspomniany argument oraz rozważyliśmy możliwe zarzuty, które można postawić zarówno jemu samemu, jak i twierdzeniu, które miałby wspierać. Argument Evansa – jak wspomnieliśmy – nie ma charakteru *reductio ad impossibile* i nie wyklucza możliwości zbudowania referencyjnej semantyki dla deskrypcji. Od zwolennika takiego podejścia należałoby jednak oczekiwać jakiegoś uzasadnienia teoretycznych dziwactw (pojęcia indywidualne) oraz komplikacji (relatywizacja funkcji referencji do indeksu), do których prowadzi teoria referencyjna.

## **Bibliografia**

Carnap R.

[1958] *Introduction to Symbolic Logic and its Applications*, Dover Publications.

[1964] *Meaning and Necessity*, The University of Chicago Press. Pierwsze wydanie: 1947.

Cresswell M.J.

[1975] „Identity and Intensional Objects”, *Philosophia*, Vol 5.

Evans G.

[1982] *The Varieties of Reference*, Clarendon Press, Oxford.

Grudzińska J.

[2007] *Semantyka nazw jednostkowych*, Semper.

Kaplan D.

[1989] „Demonstratives” [w]: *Themes from Kaplan* (Almog, Perry, Wettstein (red).), Oxford, s. 481-566.

Quine W.

[1999] *Słowo i przedmiot*, Aletheia, tłumaczył Cezary Cieśliński.

Stalnaker R.C., Thomason R.

[1968] „Modality and Reference”, *Nous*, Vol. 2.